nr 7 grudzień 2004 r.

bezwierszówki

miesięcznik Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oddział w Olsztynie

ISSN 1732-7237

Misja za pół złotego

Radio Olsztyn zorganizowało konferencję „Media publiczne w regionie. Rola i znaczenie". Odbyła się w poniedziałek, 29 listopada br. w olsztyńskim zamku. Przygotowano dziewięć wystąpień programowych.

O Radiu Olsztyn jako animatorze i współorganizatorze przedsięwzięć kulturalnych i artystycznych mówił Marek Marcinkowski, dyr. Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie. Radio Olsztyn a środowisko naukowe – rozważał prof. Andrzej Staniszewski, dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Zawartość radiowego archiwum opisała Marlena Koter. Natomiast Władysław Bogdanowski, prezes Radia Olsztyn S.A. i jego redaktor naczelny, mówił o misji radia publicznego (skrót wystąpienia - na str. 4). Podał m.in., że słuchacz radia i telewizyjny widz płacą za korzystanie z kilku programów radia publicznego i trzech TVP tylko 50 gr. dziennie. Historię telewizji publicznej w Olsztynie i jej przyszłość przedstawił Bogumił Osiński, szef gdańskiego ośrodka TVP. Jak prezentowana jest literatura na falach olsztyńskiego radia mówił Wojciech Ogrodziński, jego wiceprezes i zastępca redaktora naczelnego. Z kolei o teatrze w radiu i radiu w teatrze – Janusz Kijowski, dyrektor Teatru im. Stefana Jaracza. Związki Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy poezję" z Radiem Olsztyn przedstawiła Jolanta Szydzińska, wieloletnia organizatorka Spotkań. Natomiast o związkach tego radia z kulturą studencką opowiadał Stefan Brzozowski. Ostatnim wystąpieniem programowym było omówienie idei konkursu „Pogranicze 2004" i przedstawienie jego laureatów, które przygotowali Robert Traba, prezes Wspólnoty Kulturowej „Borussia" i Mariusz Borsiak z Radia Olsztyn.

Oprócz dziennikarzy, naukowców i samorządowców w konferencji uczestniczyli m.in. przewodnicząca KRRiT Danuta Waniek i członek tej Rady, Włodzimierz Czarzasty. **(w)**

Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek

Olsztyński reporter w Iraku

Jak już pisaliśmy na tych łamach, raz w miesiącu spotykamy się w olsztyńskim Klubie Środowisk Twórczych przy ul. Nowowiejskiego 5A. Zaproszeni goście dzielą się z nami swoją wiedzą, doświadczeniem, wspomnieniami, my – słuchamy, pytamy, dyskutujemy. Jest kawa, herbata, ciastko, piwo, lampka wina...

Na grudniowym wieczorze (16 bm.) o swojej wyprawie do Iraku będzie opowiadał, wzbogacając relację pokazem multimedialnym, olsztyński korespondent PAP, Tomasz Sosnowski.

Gościem listopadowego spotkania (16.11.br.) był historyk dr Jan Chłosta, autor wielu publikacji i książek o naszym regionie. Wieczór, na który przyszło sporo osób spoza środowiska dziennikarskiego, był jednocześnie spotkaniem promującym „Słownik Warmii", najnowszą pracę tego autora. Rozmowa toczyła się wokół spraw warmińskich, dawnych i współczesnych. Była kontynuacją problematyki poruszanej podczas wrześniowego spotkania członków olsztyńskiego oddziału SDP z działaczem i publicystą, Wiktorem Markiem Leykiem, z zasłużonego w walce o utrzymanie polskości na tych ziemiach rodu.

Natomiast w czwartek 28 października br. naszym gościem był Dziennikarz Roku, Jacek Panas z Radia Olsztyn. Ciekawiło nas, jak i ile trzeba pracować na taki tytuł, jak trafił do zawodu, pytaliśmy o jego legendarne już akcje „Przychodzi Jacuś do lekarza...", „Na tropach Pana Samochodzika", „Jacek meteorolog", „Jacek znawca straganów"...

Wszystkie tegoroczne spotkania z ciekawymi ludźmi są częścią większego projektu, aktywizującego środowisko (m.in. integrującego dziennikarzy z Olsztyna z kolegami z prasy lokalnej). Jego realizację wspiera finansowo m.in. samorząd Olsztyna. **(w)**

Żegnaj Siwy

Po długiej, ciężkiej chorobie zmarł nasz kolega Andrzej Śleszyński, dziennikarz Radia Olsztyn, w SDP od 1990 r.

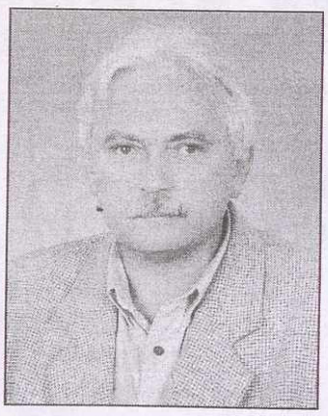

Andrzej Śleszyński

Miał 49 lat. Pogrzeb odbył się w czwartek, 2 grudnia 2004 r. Andrzej spoczął w Alei Zasłużonych olsztyńskiego cmentarza komunalnego przy ul. Poprzecznej.

Ten dzień, 1 września 1980 r. pamiętam dokładnie. Do pracy przyszedł człowiek o subtelnej twarzy młodzieńca, ale już o siwych włosach. Zawsze mówiliśmy o nim Siwy. On sam opowiadał, że zaczął siwieć kiedy skończył czternaście lat...

To była jego druga praca. Wcześniej, po polonistyce w Gdańsku, znalazł zajęcie w domu dziecka jako wychowawca. Dzieciaki, wychowanie – ten temat często pojawiał się w jego audycjach...

Jak to się stało, że zostaliśmy kumplami przy mikrofonie? Myślę, że dobrze uzupełnialiśmy się. On potrafił zagonić mnie do wspólnych nagrań reportaży, kiedy ciągle zajęty byłem dziennikarską bieżączką, ja zaś byłem nieustępliwy w ciągłym poprawianiu zmontowanego materiału aż do uzyskania perfekcyjnego naszym zdaniem kształtu audycji..

Z tego połączenia zrodził się wydajny duet, który nagrał kilka niezłych reportaży, zdobył parę nagród ... Choćby ta w prestiżowym konkursie Programu III PR. Jurorzy gratulowali. Powiedzieli, że udało nam się nagrać reportaż o spustoszeniu, jakie sieją narkotyki, a nie instrukcję, jak zostać narkomanem. Jacy byliśmy dumni z Andrzejem...

Kumplami byliśmy też prywatnie. Spotykaliśmy się w naszych domach rodzinnych, razem spędzaliśmy kiedyś urlop. Kiedy przeprowadzałem się z Poprzecznej na Pieczewo, Andrzej dźwigał ze mną meble, mimo, że nie należał do mocarzy...

Imponował nam wykształceniem, oczytaniem, w swoim rozwoju zawodowym wyraźnie szedł w stronę form literackich, czy ogólniej – artystycznych. Znał się na poezji śpiewanej, wiedział, co jest dobre a co gorsze. Spotkaniom Zamkowym pozostał wierny do końca.

Miał lekkie pióro. Wspólne z żoną pisanie radionoweli „Przez ścianę" szło Mu bezproblemowo. Nigdy nie było przesuwania terminu nagrań kolejnych odcinków z powodu nawalanki autorów. Podziwiałem ich za tę ogromną samodyscyplinę. Andrzej pisał do ostatnich dni życia. Jeszcze nie wiem o czym jest to ostatnie słuchowisko, które ukończył na kilkanaście dni przed śmiercią, ale jestem pewny, że słuchacze je usłyszą i...że się spodoba.

Władysław Bogdanowski

Konkurs dla dziennikarzy

Jest do zdobycia Europejska Nagroda Dziennikarska 2004 „Za różnorodnością. Przeciw dyskryminacji.". Formularz zgłoszeniowy i dalsze informacje na stronie internetowej: www.stop-discrimnation.info. **Termin wysyłania prac – 31 grudnia br.**

Konkurs, będący częścią kampanii informacyjnej „Za różnorodnością. Przeciw dyskryminacji.", a zainicjowany przez Unię Europejską, jest skierowany do wszystkich dziennikarzy mediów drukowanych i internetowych. Tą kampanią Komisja Europejska promuje różnorodność oraz informuje o nowym ustawodawstwie zwalczającym dyskryminację w zatrudnieniu ze względu na rasę lub narodowość, religię, przekonania, wiek, orientację seksualną lub niepełnosprawność.

Wysłane na konkurs artykuły powinny liczyć co najmniej 5 tys. znaków i być opublikowane w okresie od 1 stycznia do 30 września 2004 r. Trzej autorzy najlepszych prac wygrają wycieczkę do wybranego kraju UE. Wypoczynek tam będą mogli połączyć z udziałem w programie opracowanym specjalnie pod kątem ich zainteresowań dziennikarskich

Każdy, kto chce spróbować sił, powinien wypełnić formularz zgłoszeniowy i wysłać go pocztą elektroniczną lub tradycyjną wraz z kopią artykułu na adres:

journalist-award@stop-discrimination.info

lub:

Media Consulta
Journalis Award 2004
Wassergasse 3
10179 Berlin, Niemcy

Zachęcamy do udziału i życzymy powodzenia. **(wł)**

FELIETON

Moje mikołajenie

Czas przedświąteczny mej studenckiej młodości wspominam mile, aczkolwiek był on naznaczony wysiłkiem. Nadarzały się zrozumiałe okazje zarobienia zawsze potrzebnych pieniędzy. Poza uczestnictwem w pokazach mody, było tzw. mikołajenie. Jedna, prawie monopolistyczna wówczas sieć sklepów organizowała akcje reklamowe. Przebieraliśmy się za dobrych, poczciwych Mikołajów (odpowiednie stroje, brody, worki wypełnione cukierkami) i ruszaliśmy nie tylko na ulice Olsztyna, także miast powiatowych.

To zdarzenie nie miało sobie równych. Dowieziono nas do jednego z takich miast. Zima trzymała ostra. Organizator wpadł na dobry pomysł, by na rozgrzewającą kawę pójść z życzeniami do Komitetu Powiatowego Jedynej Partii. Stawiliśmy się w sile ośmiu na czerwono wystrojonych, białobrodatych, z worami słodyczy, dobro czyniących Mikołajów. Poprawiwszy suknie wpłynęliśmy do sekretariatu Pierwszego Sekretarza. To oczywiste – Sekretarza Jedynej Partii. Miła pani sekretarka – o, przepraszam – towarzyszka, na nasz widok zdusiła paroksyzm śmiechu i usłyszawszy, że chcemy się widzieć z Pierwszym, zniknęła za drzwiami jego gabinetu. Po chwili wróciła z zapewnieniem, że Tow. Pierwszy zaraz się pojawi. I tak też się stało. Drzwi gabinetu się otwarły i ukazał się on, Pierwszy. My – półkolem przed nim („brody ich długie, kręcone wąsiska, suknia plugawa,/ miecz u boku zwisa w ręku ogromna buława" – a z czego ten cytacik?). Zanim nasz organizator opanował tremę i otworzył usta, by coś powiedzieć, donośnym głosem przemówił sekretarz: – Przepraszam, a towarzysze w jakiej sprawie?

Na szczęście dla tej sytuacji nasz wrażliwy kolega Henryk (poeta) zasłabł i trzeba go było wyprowadzić. Za drzwiami okazało się, że nie zasłabł, on nie chciał – przez grzeczność – ryknąć zdrowym śmiechem. I cała grupa z nim.

Kawy nam nie podano. Byliśmy jednak dostatecznie rozgrzani, by podjąć wyzwanie ulic, by pójść i siać cukierkami pomiędzy młode pokolenie, tak głodne słodyczy.

Krzysztof Panasik

PRASA LOKALNA (1)

Biuletyny i perełki

O roli prasy lokalnej napisano już tomy. W 4-5 numerze „Bez wierszówki" Bożena Ulewicz pytała „komu służy" taka prasa, przytaczając dowody na jej ważność pod wieloma względami: informacyjnymi, edukacyjnymi, kulturotwórczymi oraz omawiając problemy techniczno-finansowe i środowiskowo-mentalne, zazwyczaj konfliktowe.

W Warmińsko-Mazurskiem tytułów lokalnych (takich, co ukazują się na obszarze najwyżej kilku powiatów) jest tyle, co kot napłakał, a ich nakłady niewielkie. Przeważają gminne miesięczniki i rzadsze. Ich oddziaływanie na społeczeństwo jest więc niewielkie. Zainteresowanych odsyłam do artykułu Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak w 33-34 numerze „Borussii" z br.

„Rezonans"

To pismo NSZZ Solidarność Regionu Warmińsko-Mazurskiego ukazuje się od kilkunastu lat (już ponad 430 numerów). Jest to wydawnictwo offsetowe o charakterze biuletynu ze związkowymi komunikatami, formatu A4, o podstawowej objętości 4 stron, lecz wzbogacane wkładkami specjalistycznymi (jak np. w numerze 9/431), zawierającymi porady prawne dla pracowników i wywiad z wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu. Czasem trafiają się artykuły patriotyczne lub wspomnieniowe. Pismo nie ma numeru ISSN ani ceny, a w stopce redakcyjnej nie podano, kto je redaguje. Łamanie podstawowe dwuszpaltowe, kolory (niebieski i czerwony) występują tylko w główce i stopce, przeważa czarny tekst, czasem pojawia się czarno-biała ilustracja. Kolportowane jest do zakładów, gdzie działają organizacje związkowe.

„Rodło"

Podobnym pismem (zwykły offset, A4, cztery strony, dwa kolory na pierwszej i ostatniej stronie, czarno-białe ilustracje) o charakterze społeczno-politycznym jest bezpłatne „Rodło", pismo informacyjne z podtytułami: „Ojców mowy, Ojców wiary, Brońmy zgodnie Młody, stary" oraz „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!". Ukazuje się nieregularnie drugi rok, wyszło dotychczas siedem numerów. Łamanie trzyszpaltowe, blokowe, dość urozmaicone. Nie ma nr ISSN, stopki z redaktorami i namiarami na redakcję, lecz z symboliki znaku Rodła i treści wynika, że jest to organ Ligi Polskich Rodzin. Na łamach wypowiadają się głównie radni miejscy Olsztyna, parlamentarzyści LPR oraz działacze organizacji katolickich, ale jest miejsce na felieton, wywiad, aktualny komentarz i świetny fotożart, jak w numerze 3/7. Numer ten poświęcony był głównie roli mediów w rodzinie i społeczeństwie.

Oba omawiane pisma, choć w zamiarze ogólnowojewódzkie, zaliczam do lokalnych, bo ich skromna objętość, prawie branżowy charakter, niewielki nakład (2-3 tys. egz.) i adresowany kolportaż ograniczają krąg odbiorców. A szkoda, bo w przeszłości „Rezonans" słynął z walczącej publicystyki i ważnych informacji. „Rodło" ma dopiero szansę stać się takim pismem, zwłaszcza że pisują do niego znani olsztyńscy dziennikarze, np. Zenon Złakowski. „Rodło" łamie i redaguje Janusz Prucnal, wydawca o redaktorsko-graficznym zacięciu, którego rozwój zawodowy z życzliwością odnotowuję, ponieważ trafiłem na inny przykład jego pracy redakcyjnej w postaci pisma parafii dekanatu Szczytno „Ecclesia Nostra".

„Ecclesia Nostra"

Jest swoistą perełką wydawniczą. Format nietypowy (B5, okładka z kredowego papieru), ale jakże wdzięczny do łamania nawet w czterech szpaltach! Czcionka przy tym duża, czytelna. Ukazało się już 12 numerów tego pisma o objętości 24 strony w nakładzie do tysiąca egzemplarzy. Jest kontynuacją innego tytułu, „Brata Alberta", z parafii p.w. Św. Brata Alberta, które zaczęło wychodzić w 1998 roku. Piszą głównie proboszczowie, lecz w gronie społecznych redaktorów są katechetki, psycholog, plastyk, ekonomista. Treść, to nie tylko parafialne komunikaty i ogłoszenia, lecz także poważna publicystyka społeczna o rodzinie, moralności, etyce, psychologii, dobry felieton z cyklu „Lachy na strachy", analiza Biblii, rady „Sztuka życia", a także ekonomia, historia, sylwetki, recenzje i humor z komiksem na kolumnie „Kościół Młodych". Pismu temu dobrze wróżę, bo zmusza do myślenia nie tylko wierzących.

Ma się nijak

Zapowiadam, że w następnym wydaniu „Bez wierszówki" przeczytacie m.in. o tygodnikach gminnych: „Głos Nidzicki" i „tydzień giżycki" oraz o tzw. paraprasie dworsko-kamerdynerskiej, czyli wydawnictwach typu marketing i PR. A tak na marginesie: skąd ta moda na pisanie prasowych tytułów z małych liter? Natomiast w tekstach zauważam mnóstwo wielkich liter w nazwach i tytułach całkiem pospolitych, zwłaszcza używanych w liczbie mnogiej. Nie ulegajmy zwyrodniałemu urzędowemu językowi, ostatnio w brukselsko-angielskim wydaniu, które nijak ma się do ducha, tradycji i stylu europejskiego języka, jakim jest polski.

Jerzy Pantak

Kara dla Edytora

Wydająca „Gazetę Olsztyńską" spółka Edytor ma zapłacić 350 tys. zł grzywny, nałożonej przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Jak informuje biuletyn internetowy UOKiK, wydawcę jedynego dziennika na Warmii i Mazurach ukarano za nadużywanie dominującej pozycji poprzez narzucanie uciążliwych warunków umów oraz ograniczanie pluralizmu na rynku prasowym.

Postępowanie antymonopolowe toczyło się od lutego br. Kontrolerzy UOKiK ustalili, że wydający 23 różne tytuły Edytor opanował prawie 60 proc. regionalnego rynku prasy codziennej. W kilku powiatach nawet 80 proc. rynku. Taka dominacja to jeszcze nie grzech. Ale nadużywanie prawie monopolistycznej pozycji już podlega karze. Kontrolerzy UOKiK stwierdzili, że Edytor żądał wyłączności od firm pośredniczących w sprzedaży ogłoszeń. Gdy zlecono reklamę innemu wydawcy Edytor domagał się zwrotu udzielonych rabatów.

Ograniczanie pluralizmu polegało na tym, że gdy pojawiał się niezależny tytuł, Edytor dodawał dzień wcześniej do „Gazety Olsztyńskiej" bezpłatną wkładkę o podobnej tematyce. Gdy słabszy konkurent upadał, spółka wycofywała się z publikacji wkładki.

„Edytor prowadził politykę, której celem nie była promocja własnej marki, lecz zniszczenie lub znaczne ograniczenie działalności innych. (...) Takie praktyki mogły zagrażać lokalnej demokracji, której jednym z filarów są konkurujące media" – czytamy w biuletynie UOKiK.

Decyzja UOKiK o nałożeniu grzywny nie jest prawomocna. Wydawca „GO" odwołał się do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. **(t)**

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyńskiego Oddziału SDP.
Do użytku wewnętrznego.
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 0-89/523-26-11), joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Tadeusz Prusiński z zespołem (tel. 0694 670 878), tapolsztyn@wp.pl
Skład: bezwierszowki@o2.pl
Nakład: 300 egz.
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński".
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Misja za grosze

(...) Przeciwnicy abonamentu i mediów publicznych walcząc z nami używają mniej więcej takiej argumentacji: Abonament, mimo narzekań na skuteczność poboru, to zawrotna kwota sięgająca prawie miliarda złotych. Pieniędzmi tymi gospodaruje się rozrzutnie, bo (...) za dużo zarządów i rad nadzorczych, za dużo w nich członków, za duże buduje się obiekty, za bogato się je wyposaża, kupuje nie takie jak trzeba komputery i oprogramowania.

Nie mówię tego po to, by wyjąć nas spod kontroli, co do zasadności gospodarowania publicznymi pieniędzmi, ale po to, żeby zaproponować inny nieco sposób patrzenia na abonament i na to, co dzięki niemu mamy. Ale tu trzeba (...) przyjąć zwykły układ rynkowy, czyli – abonament to zapłata za ofertę programową mediów publicznych. (...) dla ułatwienia pewnych przeliczeń będę niektóre kwoty zaokrąglał (...).

(...) Abonament to miesięcznie 15 złotych od rodziny, czyli mniej więcej 50 gr. na dobę. 50 gr. za możliwość oglądania trzech programów telewizji publicznej oraz słuchania pięciu programów radiowych – cztery ogólnokrajowe i regionalny. Rodzina to minimalnie licząc 3 osoby, więc z 50 gr. robi się już tylko niespełna 17 gr. na osobę. (...)w ciemno powiedzieć można, że każdy choć raz dziennie do oferty programowej TVP sięga. Dla jednych jest to ulubiony serial, film lub transmisja sportowa dla innych wiadomości, dla dzieci dobranocka. Wszystko za 17 gr.

A przecież jest jeszcze radio. Z badań (...) wynika, że ponad połowa badanych słucha Radia Olsztyn ponad godzinę dziennie. Z tych samych badań wynika, że słuchanie radia publicznego (Radia Olsztyn , Jedynki, Trójki i pozostałych programów PR) deklaruje ponad 90 proc. badanych. (...).

(...) W tych rozważaniach spróbowałem dociec, ile umownie kosztuje nasza oferta programowa każdego – również umownie mówiąc – kupującego. Udział naszej rozgłośni w abonamencie RTV, to w zaokrągleniu 1 proc. tego, co zbierane jest w kraju – to jest około 9 mln zł. Za tę sumę musimy przygotować rocznie ok. 9 tys. godzin programu (...). Czyli na każdą godzinę programu mamy tysiąc zł z abonamentu. To oczywiście nie pokrywa w pełni kosztu godziny programu. Resztę dokładamy z przychodów reklamowych. Tyle to kosztuje nas, nadawców.

A ile naszego słuchacza? Jeśli płaci tylko abonament radiowy i jeśli słucha tylko nas, to 5 i pół grosza dziennie. Jeśli słucha też innych nadawców publicznych, to też jest to tylko 5 i pół grosza, czyli prawie nic. Jeśli płaci za radio i telewizję i mniej więcej tyle samo czasu przeznacza dziennie na oglądanie telewizji publicznej i słuchanie radia, to płaci 25 gr. dziennie.

(...) za tak niewielkie pieniądze kupić można tak wiele informacji, treści edukacyjnych, rozrywki. Za te grosze zapewniamy także naszym słuchaczom bezpośredni dostęp do wydarzeń kulturalnych i sportowych na tyle, na ile pozwala na to bezpośredni przekaz, czyli transmisje radiowe z koncertów, zawodów sportowych i innych wydarzeń (...).

Oponenci mediów publicznych bardzo często operują argumentem, że komercyjni nadawcy też realizują wiele cennych inicjatyw programowych, a za ich oglądanie, czy słuchanie nie trzeba nic płacić. To prawda, ale oddzielmy sfery działalności programowej (misyjnej) od tych, które napędzają słuchalność i oglądalność każdemu nadawcy, takie jak: informacja, transmisje sportowe, teleturnieje. Tylko na takie formy pozwalają sobie stacje komercyjne. Żadna z działających na Warmii i Mazurach komercyjnych stacji radiowych nie podjęłaby się większości misyjnych działań programowych, zrealizowanych w Radiu Olsztyn.

Wszyscy publiczni nadawcy, w ramach posiadanych środków finansowych (z tego powodu nie było podniesienia opłaty abonamentowej) uruchomili w ostatnich latach dodatkową ofertę dla odbiorców w postaci portali internetowych. W Radiu Olsztyn stworzyliśmy już oddzielną redakcję internetową, która na bieżąco aktualizuje serwis tekstowy, umieszcza też na stronach www najciekawsze relacje dźwiękowe naszych reporterów.

Radio publiczne bez abonamentu istnieć nie może. Czy jest zatem szansa na przełamanie impasu? Czy też wciąż będziemy słyszeć o konieczności oszczędzania, redukowania kosztów, czy redukowania radia regionalnego w ogóle? Co do cięcia kosztów w Olsztynie – w naszym radiu zrobiliśmy w ostatnim czasie wiele. Zatrudnienie w lipcu ub. r. wynosiło 97 osób. Dziś mamy 77 etatów, a na nich zatrudnionych 79 osób. W firmie jest tylko jeden kierowca, dziennikarze muszą mieć prawo jazdy i sami jeżdżą na nagrania. Zatrudniający 4 osoby dział księgowości jest najmniejszy spośród wszystkich rozgłośni w kraju. Pozostała administracja to zaledwie 5 osób.

Oszczędzamy też na programie. Nie stać nas obecnie na utrzymywanie korespondentów w poszczególnych powiatach (...). Zmuszeni zostaliśmy także do drastycznych cięć finansowych w redakcjach terenowych w Elblągu i Ełku. Również z powodów finansowych zawiesiliśmy rok temu realizację radio-noweli „Przez ścianę". Dalsze oszczędzanie jest możliwe w moim przekonaniu już tylko poprzez zmiany w strukturze organizacyjnej radia publicznego, częściowe sieciowanie programu i uruchamianie wspólnych dla rozgłośni regionalnych pasm programowych. To jest możliwe, kto wie – może nawet nieuniknione, ale oznacza z całą pewnością zmianę obecnego oblicza programowego radia regionalnego.

Władysław Bogdanowski
Prezes i redaktor naczelny
Radia Olsztyn
(skróty – od redakcji)

SŁOWNIK DZIENNIKARZY WARMII I MAZUR (1)

Tadeusz Nowakowski (1917-1996)

Był olsztynianinem, synem Stanisława Nowakowskiego, dziennikarza „Gazety Olsztyńskiej", działacza plebiscytowego. Rodzina Nowakowskich po roku 1920 wyjechała do Bydgoszczy. Tam więc spędził dzieciństwo i ukończył gimnazjum. W latach 30. podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1941 r. aresztowany, wywieziony do Niemiec i osadzony w obozie. Po zakończeniu wojny został na Zachodzie. Najpierw mieszkał w Anglii, potem w RFN. Związał się współpracą z Radiem Wolna Europa (prowadził antenowe gawędy „Przy kawiarnianym stoliku") i BBC. Współpracował też z paryską „Kulturą".

Towarzyszył Janowi Pawłowi II w ponad 30 pielgrzymkach. Autor ponad 13 powieści, zbiorów opowiadań, reportaży. Do Olsztyna zawitał w 1991 r. Został Honorowym Obywatelem Miasta Olsztyna. Kolegium Redakcyjne „Gazety Olsztyńskiej" przyznało mu swój tytuł Honorowego Redaktora „Gazety Olsztyńskiej" (jako utytułowany przyznał jej dziennikarzom, „także honorowo", stuprocentową podwyżkę).

Olsztynianie znali Go raczej przelotnie. Miejscowi dziennikarze również – a to podczas pielgrzymki Ojca Świętego w Olsztynie, kiedy jako papieski reporter stał blisko Jana Pawła II, to znów w czasie towarzyskiej wizyty w Olsztynie u państwa Wakarów, czy ze spotkania z zespołem w redakcji „Gazety Olsztyńskiej". Mówił piękną polszczyzną, wolną od zapożyczeń, kolokwializmów, neologizmów. Podawał ją gładko, jakby wygłaszał tekst opanowany pamięciowo. Redakcji „GO" nie udało się namówić Nowakowskiego do udziału w filmie o Nim, pełnego wspomnień, anegdot, osób? Odkładał to na „później, przecież chyba mnie znowu zaprosicie?".

– W tym, co czynił był błysk dziennikarstwa, który w nawale wydarzeń codzienności, jakby nam umykał – wspomina Krzysztof Panasik. – Myślę, że poproszony dziś o wykład dla pracujących w prasie, odesłałby nas delikatnie do lektury naszych poprzedników. Nie po to, by wytykać nam językowe bałaganienie, lecz by ukazać iskrę zaciekawienia, która Jego nie odstępowała do ostatnich chwil życia.

(kjp)

Biogramy pochodzą z przygotowywanego do publikacji „Słownika dziennikarzy Warmii i Mazur".

CZYJE RADIO, CZYJA TELEWIZJA

Uwiąd misji?

Trwa dyskusja o misji mediów publicznych oraz ich miejscu na rynku. Coraz silniej brzmią głosy o komercjalizacji i prywatyzacji publicznej telewizji i takiegoż radia, bo pieniędzy z abonamentu nie wystarcza, a wpływ polityków na treści coraz większy.

Moim zdaniem, co innego doraźny wpływ polityków, a co innego brak lub niewłaściwe wydawanie pieniędzy. Pierwsze można ograniczyć w postaci politycznego porozumienia (wszak mamy jeszcze demokrację i wiemy, co to kultura polityczna?) oraz dobrego prawa. Drugie można rozwiązać mechanizmami ekonomiczno-rynkowymi, a nie tylko podatkowymi. W tym – poprzez jasne reguły finansowania poszczególnych typów audycji i odpłatny dostęp prywatnych nadawców do archiwów publicznego radia i telewizji. Osobny temat to kształcenie i dobór dziennikarzy, którzy chętnie coś przemilczą, bo tak każe im jakiś pan czy pani.

Pozorny pluralizm

Prywatyzacja RTV wedle dotychczasowych pomysłów doprowadzi do całkowitego uwiądu kulturotwórczej misji mediów, które podporządkowane rynkowi zachowają pozorny pluralizm jedynie w sferze właścicielskiej (a i to wątpliwe, bo prywatne stacje radiowe to często ledwie kilka sieci i kilku właścicieli), ale zunifikują się programowo poprzez wspólne ramówki, marketing i reklamy. Wystarczy posłuchać licznych radiostacji, które działają wedle schematu DJ: dużo muzyki-mało byle jakich słów. Ja ich nie odróżniam, być może dlatego, że co chwilę podają dżingiel typu „słuchacie radia XFM".

Na pewno nie należy dopuszczać do restrukturyzacji publicznego radia i TV „fachowców" w rodzaju Jakuba Bierzyńskiego, szefa domu mediowego OMD, współautora projektu prywatyzacji, który w dyskusji na łamach „Rzeczpospolitej" (14 października 2004) w „trosce o staranne gospodarowanie groszem publicznym" stwierdził: „Media publiczne są trzecim przemysłem dotowanym z grosza publicznego ... 0,9 mld zł. Czy realizacja misji publicznej jest warta tak ogromnych nakładów? (...) Z abonamentu są dotowane programy informacyjne (...) Abonament przeznaczony jest na Teatr Telewizji, a ten ogląda 1-2 procent publiczności w Polsce. Taniej byłoby tym ludziom kupić bilety do teatru."

Spec i inni

Oj, wcale nie taniej, bo trzeba dodać bilety na pociąg lub PKS. Widać, że to głos troglodyty z wielkiego miasta, który nie bierze pod uwagę innych ludzi i ich możliwości. Tych mieszkających w Puszczy Boreckiej lub w Bieszczadach; tych, co chodzić nie mogą lub mają inną ułomność, albo leżą chorzy w domu, czy szpitalu; tych, którzy nie mają pracy ani zasiłku, itd. itp. Samych inwalidów jest w Polsce około pięciu milionów i to dla nich są takie „teatry telewizji". A wskaźnik, wedle którego mierzy się oglądalność, zależy od jego miejsca w ramówce. Wstawmy Teatr Telewizji na godzinę 20. w piątek lub sobotę, lub zamiast któregoś popołudniowego brazylijskiego tasiemca i zmierzmy oglądalność. Może wtedy pan J.B., spec od reklamy, odkryje nową grupę docelową?

Przecież chodzi o pieniądze, czyli o wszelkie chwyty, by się do tej kasy dorwać. Wolę już dać pieniądze TVP niż stacji, która co pięć minut przerywa mi oglądanie jakiegokolwiek programu durnymi reklamami lub promuje kulturę w stylu BB. Ludzie tego chcą? Zależy jacy.

Jerzy Pantak

Sympozjum kulturalne

Nasi koledzy po fachu z Polski i Słowacji spotkają się 24 i 25 lutego 2005 r. w Krasiczynie koło Przemyśla na sympozjum poświęconym regionalnym zagadnieniom kulturowym.

Eksperci od tematyki polsko-słowacko-ukraińskiego pogranicza mówić będą o zasobach i zagrożeniu środowiska naturalnego w regionie karpackim, o mniejszościach na nowej granicy Unii Europejskiej, o wspólnym dziedzictwie kulturowym polsko-słowacko-ukraińskiego pogranicza oraz o prawach człowieka.

Organizatorem są Transitions Online, Instytut Mosty na Wschód oraz Europejska Fundacja Kulturalna, finansująca tę dwudniową imprezę. Transitions Online jest pozarządową organizacją wspierającą rozwój niezależnych mediów w Europie Środkowo-Wschodniej, krajach b. ZSRR i na Bałkanach. Wydaje również internetowy magazyn informacyjny, poświęcony krajom postkomunistycznym.

Zajmujący się tematyką kulturalną-społeczną dziennikarze mogą zgłosić swój udział w sympozjum. Muszą tylko wysłać CV oraz krótką notkę potwierdzającą zainteresowanie problematyką tego spotkania na adres: training@tol.cz. Wszystkie wydatki pokrywa organizator. (p)

POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ S.A.

Oferuje atrakcyjne ubezpieczenia komunikacyjne, majątkowe i osobowe.

Konkurencyjne stawki za ubezpieczenie Auto Casco
Pakiet DELTA
Kompleksowe ubezpieczenie dla całej rodziny: mieszkanie, OC w życiu prywatnym, NNW, samochód (dodatkowa 10% zniżka w OC i AC).
Pakiet dla SMALL BUSINESSU
Kompleksowa oferta ubezpieczenia majątku firmy, niskie stawki, składka płatna w 4 ratach
Gwarancje ubezpieczeniowe - wadialne, dobrego wykonania kontraktu, właściwego usunięcia wad i usterek, należytego wykonania umowy, turystyczne

Oddział w Olsztynie
10-578 Olsztyn, Al. M.J. Piłsudskiego 32
tel./fax (0-89) 534-06-66, 535-96-97

Filia w Iławie
14-200 Iława, ul. Wyszyńskiego 15
tel./fax 0 89 648 42 28

Filia w Mrągowie
11-700 Mrągowo, Pl. Kajki 4
tel./fax 0 89 741 08 99

Filia w Kętrzynie
11-400 Kętrzyn, ul. Sikorskiego 24/6
tel./fax 0 89 754 21 92

Agencja w Szczytnie
11-200 Szczytno, ul. Żeromskiego 7
tel. 0 89 624 02 12

Filia w Bartoszycach
11-200 Bartoszyce, ul. Kętrzyńska 21
tel./fax 0 89 762 55 98

Zapraszamy do siedziby Oddziału oraz Filii

Kryzys państwa i samorządów

Media i dziennikarze mają największy wpływ na kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego – to jedyny wniosek, z którym zgodzili się wszyscy uczestnicy dyskusji panelowej „Polska samorządowa: kryzys państwa i drogi wyjścia".

Debatę, która odbyła się w poniedziałek 29 listopada br. w Warszawie, zorganizowała Fundacja Batorego. Wzięli w niej udział politycy (m.in. Witold Gintowt-Dziewiałtowski i Lech Kaczyński), ludzie nauki (m.in. prof. Jerzy Regulski), eksperci, dziennikarze i przedstawiciele biznesu z całego kraju.

Reformy prowadzące do przekazania znacznej części władzy samorządom terytorialnym, były jedną z wielkich nadziei polskich przemian po 1989 roku – uznał Aleksander Smolar, prezes Fundacji Batorego. Jednak funkcjonowanie samorządów wywołuje coraz częściej krytykę, która podważa efektywność władz samorządowych wszystkich szczebli. Na ile oczekiwania te były uzasadnione i jaka jest rzeczywiście wartość samorządowych elit – to tylko dwa, spośród wielu pytań, które postawiono uczestnikom dyskusji.

Państwo to obywatele

Profesor Jerzy Regulski nie miał cienia wątpliwości co do tego, że samorząd jest taki, jakie jest społeczeństwo, jego mentalność. Natomiast problem efektywności władz sprowadza się do nadmiernego upartyjnienia samorządów i stwarzania posad chroniących korupcję. Zdaniem profesora konieczna jest zmiana ustawy, ale ważniejszym zadaniem jest budowa społeczeństwa obywatelskiego, którego nie podjął się dotąd żaden rząd. Konieczne jest, zdaniem Regulskiego, rozdzielenie funkcji burmistrza, jako głównego polityka samorządu od funkcji zarządcy miasta, którym powinna być osoba kompetentna i odpowiednio przygotowana do tego zadania.

Zdaniem Jerzego Stępnia, sędziego Trybunału Konstytucyjnego RP, byłego Generalnego Komisarza Wyborczego, błędem jest utożsamianie państwa z władzą. Państwo bowiem to obywatele, terytorium i suwerenna władza. Władza powinna być pod większą kontrolą społeczną. A ta ma racje wówczas, gdy społeczeństwo będzie obywatelskie. Sędzia z perspektywy kilku lat uznał, że błędem było wprowadzenie w samorządach wyborów większościowych i okręgów wielomandatowych, które upolityczniły samorządy. Osłabienia samorządów upatruje także w nowej ordynacji – bezpośrednich wyborach wójtów, bez wprowadzenia wielu niezbędnych mechanizmów, zarówno w sferze kompetencji, jak i samych wyborów.

Pozorna kontrola władzy

Potrzebę połączenia obecnie istniejących organów kontroli w jedną, kompetentną instytucję kontroli samorządów – dostrzegł poseł Marek Kuchciński. Uznał, że ani wojewodowie, ani Regionalne Izby Obrachunkowe nie wywiązują się ze swych zadań kontrolnych, przez co kontrola ze strony państwa jest pozorna. Za ważniejszy problem uznał jednak brak kontroli publicznej ze strony lokalnych społeczności, które po wyborach zupełnie nie interesują się poczynaniami wybranych władz. W celu zwiększenia zaś przejrzystości w samorządach, zaproponował wprowadzenie do samorządów służby cywilnej. Pozwoliłoby to na odpolitycznienie władz samorządowych oraz oddzielenie funkcji administratora, którym obecnie jest wójt, od funkcji zarządcy, którym wójt być powinien.

Antidotum – opinia publiczna

Lech Kaczyński słabość samorządów i państwa upatruje w sztucznym podziale społeczeństwa na „my" i „oni" oraz w chorobie władzy centralnej, która przeszła w chorobę władzy samorządowej. Wyleczyć ją można przede wszystkim poprzez odpowiednio funkcjonującą opinię publiczną, jako przejawu społecznej kontroli oraz dalszej decentralizacji kompetencji rządu na samorząd.

Uczestnicy panelu wskazywali także na wiele innych przyczyn słabości samorządów, m.in.: na brak środków na zlecane i przekazywane zadania, brak wychowania obywatelskiego, debat i analiz na szczeblu samorządów z udziałem lokalnych społeczności, czy też brak odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Odpowiedzialności materialnej, gdyż odpowiedzialność polityczna prowadzi do nadużyć i braku troski za skutki podejmowanych decyzji.

Wojciech Serafiński

Lenin wiecznie żywy

Riposta Romana Wachowca, autora wspomnieniowej książki pt. „Rozsypane czcionki", na moją recenzję zatytułowaną „Rozsypany Romek", skojarzyła mi się z powieścią Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego pt. „Lenin", którą przeczytałem w zamierzchłym czasie wyplątywania się z tzw. komunistycznej utopii.

Otóż Lenin w Genewie założył dziennik, aby rozpocząć wojnę z mienszewikami czyli rosyjskimi socjalistami skupionymi wokół Plechanowa. Nazwał ich zgniłkami, pobitymi psami szczekającymi na własny cień. Wreszcie w jednym z artykułów stwierdził, że mienszewicy sprzedali się burżuazji, czym zgorszył nawet swoją żonę, Nadieżdę Krupską, że aż zaprotestowała przeciwko takiemu oszczerstwu. Lenin śmiał się patrząc na nią, a w jego oczach była tak głęboka pogarda dla obaw żony i jej oburzenia, że umilkła i zgnębiona wyszła z pokoju.

Socjaliści powołali Lenina przed sąd partyjny.

Stawił się spokojny, beztroski, tylko w źrenicach jego zapalały się szydercze ogniki. Na zapytanie, czy miał zamiar wzbudzić w szerokich kołach robotniczych nieufność do partii, uśmiechnął się i odparł:

- Użyłem zupełnie świadomie takich wyrazów, aby robotnicza klasa zrozumiała moje słowa literackie, czyli że jesteście kupieni przez burżuazję.

- Przecież jest to ohydne oszczerstwo! - zawołali sędziowie (...)

- Zwalczając przeciwnika należy zawsze używać wyrazów wzbudzających w tłumie najgorsze podejrzenia. Właśnie tak uczyniłem.

- Gdzież są pańskie zasady moralności? - z oburzeniem zapytał jeden z sędziów.

- Któż to, towarzyszu, opowiedział wam takie brednie, że ja mam zasady i że hołduję moralności? - odpowiedział pytaniem, mrużąc oczy.

- Istnieją zasady etyczne, niezmienne... - rozpoczął sędzia. Lenin niecierpliwie przerwał mu:

- Towarzyszu, nie traćcie słów i czasu! W moim słowniku pojęcia te nie istnieją (...) Dla powodzenia wszystkie drogi i środki są dopuszczalne.

Na studiach dziennikarskich wpajano nam, że Lenin stanowi najdoskonalszy wzór dziennikarza, publicysty i polemisty. Dla Romana Wachowca, autora wspomnianej na początku repliki, zamieszczonej w poprzednim numerze „Bez wierszówki", a zatytułowanej „Sto procent racji Wieczorka", leninowskie zasady dziennikarskie są nadal święte i obowiązujące. Stosując je stworzył tak zakłamany tekst, że nie ma sensu z nim polemizować. A niech sobie Roman dalej walczy o swoje sto procent racji. Ten wojownik, nie honorujący rycerskiego etosu, sam sobie wydał świadectwo.

Stanisław Wieczorek

Od redakcji:

Odpowiedzią Stanisława Wieczorka kończymy zajmowanie się książką Romana Wachowca „Rozsypane czcionki". Ufamy, że resztę swoich racji adwersarze wyłożą sobie już bez naszego pośrednictwa.